

Test jako optymalna forma egzaminowania. Rozważania w świetle teorii i praktyki

Powierzchnia celi mieszkalnej, przypadającej na jednego skazanego wynosi nie mniej niż: dwa, trzy, cztery czy pięć metrów. Jest to jedno z pytań, które od trzech lat zadają studentom zaliczającym konserwatoria z przedmiotu prawo karne wykonawcze. Przyjętą przeze mnie formą sprawdzenia nabytych przez studentów wiadomości jest pisemny test z pytaniami zamkniętymi w formule: jeden werstraktor i trzy dystraktory, czyli jedna odpowiedź poprawna wśród czterech propozycji. Wbrew tytułowi mojego wystąpienia, nie jestem bezkrytyczną apologetką testowej formy egzaminowania. Mam bowiem pełną świadomość, iż zakres wiedzy, którą rzeczonym sposobem udaje mi się sprawdzić, w istocie ogranicza się jedynie do pamięciowego wyuczenia się materii o proveniencji ściśle kodeksowej, uniemożliwiając sprawdzenie między innymi: toku myślenia studenta pochylającego się nad konkretnym problemem, czy choćby sprawdzenia jego umiejętności formułowania poprawnych i logicznych zdań, co w świetle wykonywania w przyszłości jednego z zawodów prawniczych, *de facto* winno być umiejętnością niezbędną i podstawową. Ponadto, element braku samodzielności w udzielaniu odpowiedzi na poszczególne pytania a często ich totalna przypadkowość sprawiają, że forma testu ma tylu samych zwolenników co zagorzałych przeciwników.

Tym samym, gdy student udziela odpowiedzi na zadane we wstępie przedmiotowego wystąpienia pytanie, każdorazowo muszę opierać się pokusie dopytywania o kwestie, które nie tylko umożliwiłyby sprawdzenie poprawności jego toku myślenia czy prawidłowości formułowania logicznych zdań, ale przede wszystkim dałyby asumpt do przeprowadzenia wartościowej, z punktu widzenia dydaktyki dyskusji, w oparciu o materię, która budzi w społeczeństwie określone kontrowersje. I tak na przykład pytanie, czy w ocenie egzaminowanego ustawowa regulacja nie godzi w zasadę humanitaryzmu wykonywania kary pozbawienia wolności, czy dostrzega jakieś problemy natury praktycznej w kontekście wyroków Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, a jeśli tak, to czy może ma jakieś propozycje ich rozwiązania *de lege ferenda* – pozwala przede wszystkim poznać egzaminowanego jako osobę posiadającą określone zdanie i opinię, a nie wyłącznie jako wypadkową zakreślonych odpowiedzi A, B, C i D.

Niestety, tak sformułowane pytania, rodzą określone wątpliwości na etapie oceny udzielonych odpowiedzi. Jako doktorantka z niespełna trzyletnim doświadczeniem dy-

daktycznym nie czuję się predystynowana do oceniania ustnej czy też pisemnej wypowiedzi na pytania wykraczające poza schemat zero - jedynekowy, czyli prawda – fałsz. Pytanie pojawia się zatem, kto i od jakiego momentu staje się władnym podejmowania takiej oceny. Zakładając, że tytuł naukowy doktora implikujący lata doświadczenia w nauczanej materii, stanowi dostatecznie zobiektywizowany miernik, egzaminujący może usłyszeć zarzuty dość prozaicznej natury, do których nie może się merytorycznie odnieść. Zarzuty te przybierają postać twierdzeń typu: „nie lubi blondynek” lub „miał/a zły dzień”, obrazując czysto subiektywne poczucie pokrzywdzenia egzaminowanego, jak również ekskulpując braki w wiedzy.

W świetle powyższego, aby zarówno jako osoba egzaminująca nie narażać się na tego typu zarzuty, oraz jako egzaminowany – w perspektywie tegorocznego egzaminu zawodowego – uniemożliwić mi ich stawianie – to jako obiektywny praktyk stawiam śmiało tezę, iż forma testu jest optymalną formą egzaminowania zarówno studentów przystępujących do poszczególnych egzaminów w ramach programu studiów, jak i absolwentów tychże studiów, przystępujących do egzaminów wstępnych na aplikacje prawnicze. W tym miejscu podkreślenia wymaga, iż optymalny jest li tylko test opracowany w sposób prawidłowy, zarówno w płaszczyźnie redakcyjnej jak i merytorycznej. Winien być przede wszystkim rzetelny, jednoznaczny oraz mieć przyjazną formę o stosownej liczbie pytań, adekwatnej do ilości czasu przewidzianego na jego rozwiązanie. Dopiero spełnienie powyższych wymogów przy konstruowaniu pytań testowych, stanowić będzie pożądaną – zarówno przez egzaminującego, jak i egzaminowanego – gwarant obiektywnej formy sprawdzenia poziomu opanowania uprzednio określonych wymagań programowych.

Co istotne, prawidłowo opracowany test jest jedynie jednym z trzech elementów, składających się na sprawiedliwą ocenę nabytych przez egzaminowanego wiadomości. Równie ważne, co sam test są warunki jego przeprowadzenia, oraz indywidualne omówienie jego wyników, albowiem nawet najdoskonalszy redakcyjnie i merytorycznie test nie będzie sprawiedliwy, gdy zostanie przeprowadzony w warunkach uniemożliwiających lub znacznie utrudniających koncentrację, powodowanych hałasem, czy też nieproporcjonalną do wielkości sali liczbą uczestników. Podobnie samo zakomunikowanie wyników, bez indywidualnego ich omówienia sprawia, że sprawdzanie wiedzy ma charakter jedynie mechaniczny, pozostający w oderwaniu od podstawowego założenia dydaktyki, jakim jest efektywne kształcenie.